

# TYDZIEŃ.

PETROKOW dnia 3 (15) października 1876 r

Adres redakcyi: — Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiej w domu W. W. Krzywickich i W. Popowskiego.

Cena kwartalna:  
w Petrokowie w księgarniach L. Chodźki i S. Goldsteina kop. 75.  
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycyego Orgelbranda przeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.  
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

„Tydzień“ wychodzi w środę w niedzielę, z dodatkami w razie potrzeby w wtorek i w piątek. Pojedynczy numer kosztuje 7 kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po 5 kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.  
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w Warszawie w specjalnej agencji p. M. Freundlera ul. Leśna N. 51.

21 S.	Urszuli P.	W6-39	Z.4-51	Długość dnia god. 10 m. 12	23 P.	Jana Kapistrana . . . . .	W6-43	Z.4-47	Długość dnia g. 10 m. 4.
22 N.	20 po Św. Jana Kantego . .	6-42	4-49	Dnia ubyło god. 6 m. 35.	24 W.	Rafala Archaniola . . . . .	6-44	4-45	Dnia ubyło god. 6 m. 42.

Freś: — Kwaterunek (J. R.).— Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencyje Tygodnia: — Z Radomska (K.). — Rozmaitości. — Ogłoszenia. —  
Odcinek: — Wspomnienia szkolne—Faustyna Świdzkiego.

## KWATERUNEK.

Niewielebysmy naliczyli miast w kraju, które z taką szybkością jak Piotrków wzrastały. W 10-u latach, pomimo pogorzeli, prawie podwoiła się ludność; a ilość domów, jak na prowincyjną nawet dość ozdobnych, wzrasta i ciągle się pomnaża. Świeże powiększenia zakładów naukowych, przybycie władz sądowych, filija banku polskiego, a wkrótce spodziewany oddział towarzystwa kredytowego i hipoteki, wzbudziły ruch w mieście i okolicy, a następstwem tego jest i coraz większym będzie zapotrzebowanie brakujących udogodnień, oraz ożywienie handlu i ruchu w wyrobach rękodzielniczych, które także z postępem czasu niewątpliwie rozwinąć się muszą.

Na nieszczęście wyzyskanie korzyści z tak sprzyjających okoliczności, przypadło na czas, w którym niewiele jest takich, którzyby oprócz zabiegów o polepszenie interesów własnych, pamiętali też i o ogólnych potrzebach miasta, czyli, nie obwijając w bawełnę, niema prawie nikogo kto by potrafił, że niedosyć jest, gdy losy sprzyjają, dbać wyłącznie o to tylko, aby dobrze się działo *mnie*, ale należałoby też pomyśleć i o tym, aby lepiej było *nam*. Fortuny, z jakich już korzystają niektórzy, same z nieba nie spadły, powstały wprawdzie z indywidualnych starań, prac, zabiegów i oszczędności, ale też pośrednio składał się na nie ogół, który ma prawo żądać od tych, co już do majątków przyszli, pewnych usług i poświęceń,—tak było zawsze i wszędzie—i tak u nas być powinno, jeżeli zasłużyć pragniemy na szczytny tytuł użytecznych współziomkom obywateli.

I tak np. widzimy, że ilość mieszkań się zwiększa, i, dopóki materiały budowlane po dość jeszcze przystępnych cenach nabywać można, trudności o budowę nie będzie, ale idzie o to, aby każdy właściciel domu, bogatszy czy uboższy, mógł nim swobodnie zarządzać, bo każde ścięśnienie praw własności udaremnia rozwój wszelkich pożytecznych przedsięwzięć; otóż więc chodzi między innymi o to, aby obowiązek kwaterunku wojskowego uczynić możebnie znośnym, a tym samym ilość mieszkań prywatnych, nateraz tak dobrze się oplacających, powiększyć.

Wiemy, że w każdym kraju, podobnie jak i u nas, powinność kwaterunkowa ciężyć musi na posiadaczach nieruchomości, ale w wielu miejscowościach zaradzają tej potrzebie urządzeniami oddzielnymi, odpowiednimi ku temu budowl. U nas również znalazłyby się na to środki, lecz potrzeba jednomyślności i wspólnych usiłowań tych mianowicie z pomiędzy właścicieli, którzy z wydatniejszych stanowisk inteligencji lub zamożności ogółowi przodować winni.

Niewygodzie ponoszenia kwaterunku zaradzićby można np. nabyciem obszernego placu, wszelakie ku temu łączące warunki, jakim jest pole przyległe do ulicy Bykowskie Przedmieście (dziś Mo-

skiewską zwaną), pomiędzy koleją żelazną a cmentarzem położone, ów pagórek nad Strawą, za który przed niedawnym czasem żądano rs. 2000, a które dziś jeszcze nabyć można za umiarkowaną cenę, bo jest dotąd polem, niewielkie właścicielowi korzyści przynoszącem. Na tym obszernym placu możnaby wzniesić odpowiednie budowle na pomieszczenie kwater oficerskich, co i dla miasta i dla kwaterujących byłoby nie małą dogodnością.

Prócz lokali na pomieszczenie kancelaryj wojskowych, za które skarb płaci, tudzież takich, które sami wojskowi urzędnicy lub oficerowie nie mający prawa do kwater, wynajmują, potrzeba mniej więcej 20 kwater sztab-oficerskich i około 60 ober-oficerskich, razem kwater mniej więcej 140. Licząc przeciętnie na kwaterę sztab-oficerską pokojów 5, a na ober-oficerską 3, dostarczamy wogóle około pokojów 260, z których czynsz roczny, podług cen praktykowanych za lokale prywatne w mieście, wynosi z jednego pokoju około rs. 60, a zatem z 260 takich pokojów rs. 15600.—Liczba izb pomnożona przez 600 w stosunku 10%, daje na przybliżoną wartość budowl. rs. 156000, doliczając więc jeszcze na konieczne przy kwaterach pomieszczenia, jakoto: wozownie, stajnie, drwalnie i t. p. rs. 14000, to ogólny koszt takich budowl. wynosilby rs. 170000,—nabycie placu choćby rs. 5000, nakład więc ogólny na koszary oficerskie, z wszelką oszczędnością, sposobem gospodarczym wzniesić się mogące, wynosilby razem rs. 175000. Sumę tę powiększając nawet do rs. 200000, ze względu na wydatki utrzymania budowl. i ubezpieczenia ich od ognia, widzimy, że ta jakkolwiek znaczna, nie jest taką, aby mieszkańcy na nią zdobyć się nie mogli, zwłaszcza, gdy oprócz zasiłków z kasy miejskiej i dobrowolnych składek od tych, co by je gotowizną uiścić mogli, przyszlaby w pomoc przeważnie pożyczka z towarzystwa kredytowego miejskiego, jakim już z dozwolenia rządu, według ogłoszeń w pismach publicznych świeżo pomieszczonych, zajmuje się dyrekcya towarzystwa kredytowego ziemskiego. Rozumię się samo z siebie, że suma z powstałego funduszu towarzystwa kredytowego miejskiego, ze składek dobrowolnych i z zasiłku kasy miejskiej, na ten cel użyta, umorzylaby się w pewnym przeciągu czasu z dotychczasowych funduszy kwaterunkowych, które jak dotąd, tak i nadal wpływałyby do kas właściwych.

Rzucamy myśl naszą, choćby ją marzeniem nazwano, tylko pobieżnie, bo nie tu miejsce do rozwinięcia jej w szczegółach i poparcia technicznem obrachowaniem, jakie do specjalistów należy i mimo, iż wiemy z doświadczenia, że u nas wszelkie choćby najzbawienniejsze w skutkach projekty, zawsze pełzły na niezem, dla tych prostych przyczyn, że u nas dotąd mało kto wierzy w to, że zjednoczenie sił stanowi potęgę, która trudności pokonywa,— że nas zawsze rozdławiają widoki egoistyczne i że chcemy aby ktoś za

nas myślał i pracował, a nam tylko zbieranie owoców tej pracy pozostawił. Jednym słowem, że u nas co do podobnych kwestyj tak jest dziś, jak przed wiekami bywało; przypomnijmy bowiem sobie, że niewiele różnimy się od naszych poprzedników, którzy przed 30 laty nie chcieli dopuścić przeprowadzenia przez Piotrków kolei żelaznej, a jednak tej kolei zawdzięczamy dzisiejszy pomyślny wzrost miasta. Zastanówić się więc należy, czy następcy nie osądzą nas tak jak my naiwnych poprzedników naszych i czy nie wyrzekną kiedyś, że mieliśmy sposobność, a nie umieliśmy ująć w dłoń czynniki, któreby pamięć naszego życia i naszych prac pożytecznymi ślady przedłużyły.

J. R.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

**TEATR.** Po „Wielkim bractwie“ Fredry, przedstawiono we czwartek 28 września, melodramat historyczny z francuskiego p. t. „Haryjady Barbarossa wielki admirał Solimana II-go—czyli zdobycie miasta Reggio. W tym melodramacie, którego ekspozycja, stosownie do możebnych środków, była stałanna, odznaczył się grą swoją występujący w roli tytułowej pan Stempowski — bo umiał być mściwym lecz szlachetnym. Co do samej sztuki, pełnej wrzawy, huków, strzałów, scen krwawych, odgłosu bębnow i trąb, rzeczy na efekt obliczonych, należy przyznać, że rozrzucone w niej piękne uczucia i myśli, nagradzały inne słabe strony całości.

Na zakończenie zaś owego przedstawienia dane były obrazy z obecnych wypadków na wschodzie, ułożone podług ryciu Moniuszki: 1-szy obraz—Amazonka Markus na czele oddziału wojsk. 2-gi—Rzeź chrześcijan w Bułgaryi. 3-ci—Sprzedaż niewolników. 4 ty—Zamordowanie konsulów w Salonice. 5-ty—Pobojowisko. Efektowne te obrazy traciły niemało na słabem ich oświetleniu.

Komedyja Dzikowskiego „Miłość z przeszkodami“ i „Perichola“ opera buffo z muzyką Offenbacha, złożyły się na sobotnie 30 września przedstawienie, na którym publiczność, jak wnosć można było z jej objawów, wesoło się bawiła.

W niedzielę 1 października dano tu po raz pierwszy komedyję Bariera „Idyjoci“. Publiczność polegając na zdaniu reżyserji miejscowej i na drukowanym ogólnem sprawozdaniu o tej sprawie w Warszawie, niedotykającem bynajmniej jej strony moralnej, a przytęm zaciekawiona nowością, która już z samego tytułu swego zdawała się być tylko obrazem niedołęstwa i śmieszności, bardzo heznie zgromadziła się na tę komedyję i w miejscie wesołej zabawy, znalazła brudy życia paryskiego na scenie. To też wiele dam przed ukończeniem sztuki opuściło salę teatralną a ci co pozostali do końca, wyszli z niesmakiem i oburzeniem, tém więcej, że trafem nieszczęśliwym wiele na tém przedstawieniu było młodych osób.

Idyjoci i podobne im inne sztuki, powinnyby raz na zawsze być wykluczone z repertoaru teatru, jeżeli ten nie ma być miejscem obnażania plugastw i wzorów z gorszących scen życia obcego, których bodajbyśmy nigdy nie widzieli, ani o nich nie słyszeli.

Wiele teraz we wszystkich pismach naszych znajduje się sprawozdań o teatrach i różnych widowiskach, z powodu jednak rozrzucenia ich w sto-



sach papieru, nie tak łatwo znaleźć w razie potrzeby niezbędną wiadomość informacyjną o wartości sztuk, mianowicie nowych, a odszukawszy ją nawet, nie zawsze na trafności sądu polegać można — tylu wytworzyło się teraz mniemanych krytyków teatralnych, zarzucających pisma peryjodyczne warszawskie swymi sprawozdaniami, przedstawiającymi niezawsze w należyłym świetle istotną wartość tej lub owej sztuki.

Nowa komedia oryginalna w 3-ach aktach p. t.: Szalbierz, wystawiona po raz pierwszy dnia 3 października, napisana udatnie, z werwą i dowcipem, przy zręcznej prowadzonej intrydze i przewodniej znacznej myśli, zasługiwała na lepsze odegranie i na liczniejszych widzów. Najnieudatniej wyszła rola samego Szalberza, niewystudyjowana i wypowiedziana chaotycznie; z prostodusznego ale poczciwego starego sługi, p. Kwieciński zrobił śmieszna, karykaturalną postać, za co zyskał oklask od lubiących tego rodzaju parodyje, lecz minął się bardzo z prawdą. W sztuce tej piękny charakter Dorbuta, z całą werwą i naturalnością odegrał w rolach charakterystycznych odznaczający się p. Stempowski. Gra pani Stempowskiej (Sędziana), była wdzięczna i wycieniowana. Pan Swaryczewski, artysta teatru lwowskiego, bez przesady a ciepło i z dystynkcyją przedstawił Sędzięgo i pierwszy raz tu występując, bardzo dobrze się nam przedstawił. Sędzianka olśniona fałszywymi pozorami, po których nastąpiło bolesne rozczarowanie, w pannie Sulikowskiej, sympatycznej artystce, znalazła bardzo dobrą przedstawicielkę. Wogóle widać było w odegraniu sztuki niedokładne wyuczenie się ról niektórych.

Po Szalbierzu dane były żywe obrazy z lepszym jak poprzednio oświetleniem.

Dnia 5 października ujrzelśmy tu pierwszy raz „Podróż na około ziemi“, dzieło sceniczne pp. Verne'a i Dennery'ego, z muzyką Suppe'go, w 14-tu obrazach. Farsa ta wesoła, najwięcej przyciągająca do siebie wystawą, tak co do dekoracji, jakoteż i ubiorów, bardzo starannie przedstawiona, nie jest bez zajęcia dla ogółu, szukającego rozmaitości, a

najwięcej dla młodego wieku i prostaczków, którzy skąd inąd nie dowiedzieliby się może ani o krajach obcych, ich roślinach i zwierzętach, ani o mieszkańcach zamorskich, zwyczajach tychże, o dziezy i samój ich powierzchowności. Wymagać doskonałości w przedstawieniu tych wszystkich godnych zaciekawienia i podziwu rzeczy i ludzi, niepodobna. Co jednak można było zrobić, że tak powiemy w miniaturze, dla sceny prowincjonalnej, wszystko to za niemałym staraniem dyrektora p. Grabińskiego dokonaniem zostało. Nic też dziwnego, że przy starannej i umiejętnej grze, utrzymującej w ciągłym śmiechu publiczność, pana Fileborna (Passepartout), i przy zręcznych figlach agenta policyi (p. Stempowskiego), farsa ta trzy razy zrzędu dana, przepełniała zawsze całą salę teatralną ciekawymi widzami,—a powtórzona po upływie tygodnia zaledwie, co prawda na benefis p. Fileborna, jeszcze po raz czwarty napełniła teatr cały.

### Spostrzeżenia atmosferyczne i sanitarne za miesiąc wrzesień.

#### a) Stan atmosfery.

1. Średnia miesięczna temperatura +10,6° R.: najwyższa dzienna +20°, najniższa nocna +5°; z doby najwyższa +15,5°, najniższa +7° R. Stosunkowo chłód w początkach i pod koniec miesiąca.

2. Wilgoć. 78,3 podł. hydr. Saussure'a.

3. Barometr. 744,9 mm., pomiędzy 736—754 mm.; najniżej dnia 9-go w czasie ulewnego deszczu.

4. Wiatr. Zach., zach.-połud. i zach.-półn. 18 razy, połudp. 8, wsch. 2, półn. 2, cicho 6 razy

5. Dni jasnych 3, w części i wpółjasnych 18, deszcz podczas dni 21, ulewny 8 i 9-go dnia, grzmot 29-go, mgła 25-go.

6. Ozon. Średnia 1,25, nocna 1,5, dzienna 1. Natężenie średnie 9 razy, mocne 2; niezabarwiał się ozonoskopy podczas dni 3 i nocy 3.

#### b) Charakter chorób i śmiertelność.

Ozęścięj zdarzały się febrы, potrochu katary płuc, wyjątkowo zapalenie płuc; rzadko: gorączki tyfoidalne i tyfus brzuszny, skarlatyna, ospa wietrzna, róża, zapalenie łącznicy ocznej.

Pochowano na dwu cmentarzach osób 22. Katolików 15, z tego dzieci do lat dwóch 7-ro, ze szpitali 3; żydów 7-ro, w tém dzieci do lat dwóch 4-ro. Nadto nieżywourodzonych katolików 2.

Zmarli katolicy przeżyli średnio 17,2 lat, żydzi 17,4 lat.

NB. W sierpniu liczba zmarłych żydów 8, a nie 6 jak mylnie podano. A. S.

## KORRESPONDENCYJE TYGODNIA.

### Z Radomska.

Dzień 17 września r. b. stanowić będzie epokę dla naszego cichego miasteczka, z powodu uroczystości poświęcenia nowowzniesionego kościoła parafialnego, sądząc też, że nie będzie obojętną i dla czytelników Tygodnia wiadomość o tej uroczystości, powiększonej przybyciem JW. ks. Popiela biskupa naszej dyjecezyi skreślam treściwie opis takowej.

Dawno już nasz kościół parafialny, skutkiem czasu wszystko niszczącego stopniowo ulegał zniszczeniu i w ostatnich czasach był tak zrujnowany, że dalsze odprawianie nabożeństw stało się niemożliwym—powstała więc myśl przebudowania go i powiększenia, po rozpoczęciu jednak robót okazało się, że mury są za słabe i trzeba było pomyśleć o zupełnie nowym.—Zadanie to trudne i kosztowne okazało się jednak możliwym, przy pomocy rządu który oprócz części kolatorskiej ofiarował 5,000 rs. i współdziałale parafian i okolicy, jak niemniej przy gorliwości i wytrwałości miejscowego proboszcza ks. dziekana Gajewskiego.

Tak więc po trudach 8-io letnich stanął dom boży, a że upragniony przez wszystkich parafian dzień otwarcia i poświęcenia go wyznaczony był na nie-

## WSPOMNIENIA SZKOLNE WYJĄTKI z PAMIĘTNIKÓW SPISANYCH przez FAUSTYNA ŚWIDERSKIEGO.

(D. c. n.)

### II.

#### Próba straży ogniowej.

Było to w miesiącu lutym, przeszło pół kopy lat temu—auditorowie uniwersytetu Jagiellońskiego wydziału filozoficznego w Krakowie, mieli dwa ważne interesa na swych poważnych głowach—egzamin półroczny z psychologii i logiki—i kulig w Galicyi, we wsi Kalwaryi, na który przez ś. p. dziedzica tych dóbr byliśmy uroczystie zaproszeni—a która to zabawa jednocześnie prawie z egzaminem wypadła.

Ś. p. profesor filozofii, pomimo całej uczonój powagi swojej—pogardzając marnościami świata, małżonce swojej, z którą miał dwie ładne córeczki, dał się wodzić za uczony nosek,—a wiedzieli o tém dobrze uczniowie jego, — za pośrednictwem więc pani profesorowej filozofii dobijano się o otrzymanie *eminentem*, najwyższego upragnionego stopnia.

Pani profesorowa filozofii i jej córeczki były wielkimi amatorkami tańca, a mianowicie wiedeńskiego walca na dwa *pas*—podobnego trochę do dzisiejszój galopady—przed egzaminami więc półrocznymi, które zwykle w karnawal wypadają, mniej poświęcający się filozofii auditorowie uwijali się do upadłego na kasynach i strzeleckich balach z panią profesorową i jej córeczkami—za co otrzymywali instancją do pana profesora, który dla spokojności domowej, unikając *castigationem domesticam*—danserów swój małżonki i córek egzaminował delikatnie i dawał im ciężko zapracowane *eminentem*.

Na parę dni przed ostatkami, egzaminem i kuligiem w Kalwaryi, siedzieliśmy razem z moim kolegą Franciszkiem noc całą, męcząc po łacinie

psychologiją, z której za kilka godzin składać mieliśmy egzamin. Około 3-ój po północy wszedł do nas, razem na jednej kwatery mieszkający, ubrany po balowemu, kolega Włodzimierz i rzucił się zmęczony w ubraniu na łóżko.

— Co wy tam robicie?

— Męczymy psychologiją.

— Sprawiedliwości boskiej by nie było— gdybym z niej nie dostał *eminentem*—tak wytańcowałem i wyobracałem profesorową i jej córki— że się już ruszać nie mogły— a profesor aż się uśmiechał. Dobranoc wam!

I istotnie dostał *eminentem*—śmiejąc się z nas, żeśmy się kilka nocy męczyli nad skryptami i suszyli sobie głowy o to, co on daleko taniej nogami zapracował.

Egzamin, dla wszystkich trzech nas razem mieszkających, poszedł pomyślnie, należało więc tylko myśleć o kuligu, na którym koniecznie z urzędu być musieliśmy—zwłaszcza, że każdy z nas, mający być na tej zabawie, miał żeński ideał, za którym w piekłoby się poszło.

Dyjabli podkusili niemca, dyrektora policyi, wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego okręgu, że w tym prawie czasie urządzić kazał straż ogniową, która dość przedko uorganizowaną została, (nie tak, jak się to u nas w niektórych miastach dzieje)—dwunastu więc uczniów uniwersytetu musiało z kolei przez noc całą pełnić straż w bibliotece i uniwersytecie.

W sam dzień kuligu miała być wielka próba nowourządzonej straży ogniowej o godzinie 10-ój rana na błoniach.— Wystawiono tam z chrustu i gałęzi wielkich rozmiarów budę— którą w właściwym terminie miano podpalić—straż zaalarmować i doświadczyć jej szybkości i zręczności.

Wszyscy właściciele kamienic, majstrowie rzemieślni, profesorowie uniwersytetu, byli o tém zawiadomieni,— stróże jednak domów, czeladź rzemieślnicza, młodzież uniwersytecka, jako straż ogniowa czynna, nic o tém niby nie wiedziała.

Ale, jakaż tajemnica, choćby największa, ukryć się może? Pan profesor filozofii, jako dziekan wydziału, wiedział o próbie,—naturalnie, musiał powiadzieć o niej żonie — żona powiedziała o niej

pod wielkim sekretem córkom,— a te, wypaplały wszystko przed kolegą Włodzimierzem.

Rzecz oczywista, że gdyby próba doszła do skutku, w żaden żywy sposób na kuligubyśmy nie byli— bo na termin zdążyć nie bylibyśmy mogli.

W wigilię kuligu i próby straży ogniowej, około godziny 10-ój w wieczór, przyszedł do kwatery naszej wspólnej kolega Włodzimierz— a brzęknawszy w kieszeni kilkunastoma pięciogłotówkami— zaprosił do cukierni Maurycego na pączki, któregośmy po parę szklanek wkrótce poprzyjeździli.

— Wiecie o próbie ogniowej?—zagađnął.

— A!... wiemy—kulig przepadnie.

— Bal... a cóżto za próba?... kiedy wszyscy święci wiedzą o niej — wielka filozofijal... Wiecie co?... Chodźmy teraz w nocy, podpalmy budę— a jeżeli się wszyscy szybko zbiorą i staną w terminie do ratunku— straż ogniowa krakowska będzie najdoskonalszą w Europie!

*Gesagt—gethan!*... Tak się też stało— poszliśmy w trójce przeszło pół mili drogi. Że zapalek nie było jeszcze wynalezionych—tylko flaszeczki, w których się maczało starkowane patyki,—kolega Włodzimierz zmaczał patyk, kiedyśmy na miejsce przybyli—podkopcił budę—i wkrótce płomień buchnął na środku błonia.

Kłusem przypędziliśmy na rynek krakowski, co trwało blisko godzinę. Strażnik na maryjackiej wieży, ocknawszy się, zaczął walić w dzwon i wołać przez tubę, że gdzieś około budy gore! Sikawki zaczęto wytaczać—ale koni przygotowanych nie było! Zaspana gromada członków straży ogniowej, zaczęła wyłazić z kamienic—jeden z energiczniejszych strażaków, czeladnik od krawca, dopadł fijakra (dorożkarza)—wyrzucił na gwałtem konia, a nie tracąc czasu na zdjęcie z niego chomonta, — wskoczył — i popędził cwałem z włokącymi się za nim postronkami na miejsce pogorzełi. W pół godziny powrócił z raportem, że z budy dymu i popiołu nic zostało. Straż ogniowa w 1/10 części zgromadzona, nie mając co lepszego do roboty, poszła spać nanowo.

Takim sposobem, próba odłożona została na czas późniejszy—a my na kuligu wybornie się ubawiliśmy—tańcząc dwa dni i dwie nocy. (d. n.)



zięła, to też już w sobotę od południa miasto nasze przybrało charakter świąteczny. Liczne tłumy poczęły gromadzić się około kościoła oczekując przybycia dostojnego pasterza, ruch był niezmierny, oczekiwania wyczerpane, aż wreszcie głos dzwonów oznajmił przybycie Jego Ekscelencji księdza biskupa, który wysiadł przed bramą umyślnie wzniesioną u stóp kościoła. Tu został powitany przez liczne duchowieństwo, komitet budowy kościoła, okolicznych obywateli, mieszkańców miasta naszego i sąsiednich i w tém otoczeniu pontyfikalnie wprowadzony został do nowego kościoła rzeszście oświetlonego.

Jakże żałuję, że zwięzłość korespondencji nie pozwala mi rozszerzyć się nad wrażeniem, jakie zrobiła na wchodzących, ta świątynia tak ze wszech miar gustowna, a nawet, nieprzesadzę gdy powiem, wspaniała harmonijną strukturą, ozdobiona ołtarzami mozaikowanymi, przybranymi w piękne figury i dobrego pendzla obrazy, lśniącą świeżością i powagą, tak, że pozwolę sobie porównać ją do urodnej dziewczyny przybrałej do ślubu.

Gdy zaintonowany hymn, „Te Deum laudamus“ ucichł i przerwał wrażenia, z kazalnicy odezwał się głos naszego szanownego proboszcza, który przedstawiwszy powody zmuszające do wystawienia nowego kościoła, jakoteż środki zgromadzone i użyte do tego celu, zakończył, że tak powiem zarekomendowaniem swój owczarni czcigodnemu pasterzowi, który przyjechał ją poznać i pobłogosławić: — po czym Jego Ekscelencja w wymownych i treściwych wyrazach oświadczył o celu swego przybycia i znaczeniu ceremonii poświęcenia kościoła, której w dniu następnym miał dopełnić.

Jakoż nazajutrz od rana zaraz, rozpoczęła się ceremonia rytuałem przepisana a zakończona uroczystą pierwszą mszą ś-tą przez Jego Ekscelencję ks. biskupa pontyfikalnie celebrowaną, w czasie której okolicznościowe kazanie pięknymi słowy wygłosił ks. Paszkowski, proboszcz z Chełma, a nabożeństwu towarzyszyły religijne pienia pięknym i świeżym głosem wykonane przez amatorkę p-nę Cz... z D... Po mszy ś-tój zaraz niestrudzony nasz dostojny pasterz udzielał sakramentu bierzmowania do późnego wieczora tłumnie zebranych pobożnym.

O godziatę ś-tój miał miejsce wystawny obiad, na którym przeszło sto osób gościnnie podejmowanych było przez ks. proboszcza. Podczas obiadu wzniesiono toasty tak na cześć JW. biskupa jak również osób, które dopomagały do wzniesienia kościoła, to też pierwsze miejsce między nimi zajęły toasty na cześć JW. Rz. Taj. Radcy Senatora Hubego Prezesa dozoru kościelnego i że tak powiem dobrodzieja kościoła, dalej JW. Ministra spraw wewnętrznych, JW. Gubernatora petrokowskiego, JW. Siwers'a dyrektora wydziału wyznań, później JW. księcia E. Lubomirskiego — W. Iz. Czarnomskiego prezesa komitetu budowy, W. Konstantego Wojciechowskiego budowniczego kościoła, który swym gustem i bezinteresownością przyczynił się do wzniesienia i upiększenia świątyni, a między innymi zdrowiami nie zapomniano też i o tych, którzy własnymi rękami i w pocie czoła dopomagali bezinteresownie do dźwignięcia tego pomnika, świadczącego jak wiele można zrobić przy dobrych chęciach i wytrwałości, których dał dowód szanowny nasz proboszczks. dziekan Gajewski, nieszczędząc trudów a nawet własnej kieszeni, aby dopiąć zamierzonego celu i to jeszcze tak kolosalnego! To też zdrowie jego serdecznie zostało spełnione, jak również gorliwie dopomagającego mu ks. Marcina Kochańskiego, wikaryjusza kościoła, od niedawna proboszcza w Lgocie.

Na zakończenie tego pięknego dnia ze zmrokiem uiluminowano cały front kościoła i zręcznie wystawioną u stóp jego bramę, co nader malowniczo przedstawiło widok.

Wizyta Jego Ekscelencji przeciągnęła się jeszcze przez dwa dni następne, w czasie to którym niestrudzony nasz dostojny pasterz udzielał sakramentu bierzmowania licznie gromadzącemu się ludowi z okolic, który od lat 50-ciu nie mając szczęścia mienia ks. biskupa w Radomsku tém samém nie mógł przystępować do tego sakramentu, nie dziw więc że tenże w ciągu tej uroczystości przeszło 6,000 osobom był udzielony. — Tak tedy nowo otworzona świątynia pańska wynagrodziła dłuższy czas swego zamknięcia dostarczając pobożnym ciągłego przez te dni nabożeństwa z odpowiednimi kazaniem,

z których nie mogę pominąć pięknego treścią, wygłoszonego przez ks. Rajskiego proboszcza z Dmęcina.

W końcu dodać muszę, że w celu zgromadzenia potrzebnych jeszcze funduszy na pokrycie niedoborów, wydany został opis historyczny starego i nowego kościoła w Radomsku opracowany przez senatora Hubego i jego kosztem odbity wraz z rysunkami przedstawiającymi obydwie budowle. K.

## ROZMAITOŚCI.

**Zmiany powietrza.** Tegoroczne zimna majowe silniejsze niż zwyczajnie, bo do 4-rostopniowego mrozu dochodzące, były jednym z różnych klimatycznych zbroceń, pojawiających się od czasu do czasu w różnych porach roku. Zbrocenia podobne z powodu, że się peryjodycznie nie powtarzają, ani też jednakowych za sobą skutków nie prowadzą, nie dają się podciągać pod pewne systematyczne prawidła, pozwalające przewidywać je uprzednio lub nawet oznaczać ich następstwa: o ile bowiem z wielu różnorodnych wpływają przyczyn, — o tyle też przy najmniejszej zmianie warunków różne wywołują skutki.

Mocne ciepła, jakimi cieszyliśmy się w pierwszej połowie października, także do niezwykłych zjawisk należą.

Dawnymi czasy podobne zbrocenia klimatyczne bywały skrętnie w raptularzach ówczesnych pro memoria notowane, — i tak np. w „Pamiętnikach“ Jana Chr. Paska czytamy:

R. 1680. „Zaraz na początku tego roku do czekaliśmy się nowych rzeczy, bo zima, która już była gruntownie stanęła, zginęła i stało się tak ciepło, tak pogodno, że bydła poszły w pole, puściły się kwiatki i trawę ziemia wydawała, orano i siano... Już tedy zimy nie było nic, tylko deszczuki przechodziły. Nowe tedy zboża w styczniu siane wyrosły tak przed Wielkanocą, że aż na nich było pasano.”

R. 1682. „Zima tego roku była właśnie włoska, bo wszystka bez śniegu i mrozu; na sanjach niejeżdżano, rzeki nie stawały, trawy zielone, listki na drzewie i kwiatki przez całą zimę, ludzie orali i siali wtenczas, kiedy najcięższe bywają mrozy. Dopiero w kwietniu śniegi i mrozy, — i na same święta wielkanocne śnieg spadł i miejscami jarzyny, osobliwie grochy powarzyło, które już były powschodziły. W przewodni tydzień śnieg i mróz wielki, że można było saniami jechać.”

W *Silva rerum* znów Franciszka Paciorkowskiego, właściciela niegdy Borowna w częstochowskim, udzieloném nam do przejrzania przez przechowującego troskliwie rodzinną pamiątkę wnuka, spotkaliśmy takie uwagi:

R. 1790. „Był niezmiernie suchy, deszczu przez cztery miesiące, to jest marzec, kwiecień, maj, czerwiec nic a nic nie było. Zboża posiane niepowschodziły, ogrody powysychały, łąki powypalały ze wszystkiém, tak dalece, iż te niepraktykowane susze i upały wielki zrobiły nieurodzaj, a stąd spodziewać się potrzeba w roku następującym 1791 drożyzny i głodu. Pastwiska wszystkie w lasach i polach tak wypaliło, że bydło z głodu zdęchało. Mnie samemu kilkadziesiąt sztuk bydła zdechło. Boże odwracaj więcej od nas takie lata!”

R. 1795. „Od połowy grudnia zaczęły się ciepłe dni i trwały przez święta Bożego Narodzenia. Dalej takie ciepła nastąpiły w styczniu 1796-go, że w polach orali ludzie w koszulach tylko bez żupanów, i trwały te pogody bez odmiany do 16 lutego ciągiem, tak, że nawet i gęsi dzikie widzieliśmy powracające z ciepła. Lud robił wszystko w polach. Potém mrozy i śniegi wielkie spadły i trwały do końca marca.”

R. 1798. „Dnia 25 listopada śnieg wielki upadł i od tegoż dnia mrozy okrutne chwyciły, tak dalece, iż codzien to mróz silniejszy się wzmagał. Na Boże Narodzenie mróz tak był okrutny, że księża ledwo msze święte odprawiać mogli. Te mrozy i śniegi trwały stale do dnia 24 lutego 1799 roku, — sanny służyły jak najwymienitsze przez całe niedziel 13. Zgoła od lat kilkadziesiąt zimy tak mroźnej i sanny tak długo trwającej lud nie pamięta. Ryby wszędzie grube lody wydusiły. Ptactwo marzło i zmrózone po polach i dro-

gach leżało. W krakowskim, gdzie obory z chrustu mają, bydło i owce marzły w oborach.”

R. 1799. „Wyrzuciłem się powyżej, że sroga zima do 24 lutego tylko trwała. Prawda, że po dniu tym, było jakiś czas ciepło, tak, że zdawało się, iż już wiosna się zaczęła, wkrótce jednak znowu śniegi i mrozy wielkie wróciły się i z wielkiém natężeniem do dnia 5 kwietnia trwały; — zgoła, że w polu ledwo 12 Aprilis i to po górkach suchszych orać zaczęto.”

**Biuro dla szukających pracy** w Warszawie, ulica Nowo-Zielna (z Królewskiej) Nr. 1064 B., mieszkania Nr. 6.

DZIAŁ	Posady waku-jące	Kandydaci
1. Techniczny	21	116
w téj liczbie inżynierów cywilnych	—	9
inżynierów mechaników	—	2
2. Handlowy	14	128
3. Rolny	57	258
w téj liczbie rządzców	—	—
ekonomów i pisarzy żonatyh	3	30
nieżonatyh	20	19
ogrodników żonatyh	7	12
nieżonatyh	13	2
praktykantów	—	—
4. Naukowy	22	53
w téj liczbie nauczycieli prywatnych	5	26
korepetytorów (w Warsz.)	15	18
5. Ogólny	9	246

NB. Biuro uprasza pp Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w biurze posady, jakoteż pp Pracowników, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

**NIWY** zeszyt 43 z dnia 1 października r. b. zawierał **Bądźmy ostrożni.** — Gdańsk pod względem handlu: przemysłu (*Edmund Wasilewski*). — Korzeniowski jako dramaturg i powieściopisarz (*W. Marenn'e*). — Wzrost i rozwój armij stałych w Europie (*Leopold Winkler*). — O stanowisku naszego dziennikarstwa wobec ekonomicznego ruchu (korespondencja z lubelskiego). — Za króla Ołbracht (T. T. Jez). — Sprawy bieżące (*Jacek Sopiła*). — Rozmaitości. — Najnowsze dzieła zagraniczne.

### HENRYK JUNGOWSKI

b. asesor prokuratury, mianowany **Adwokatem przysięgłym** i p. o. **Obrońcy Prokuratury** przy sądzie okręgowym petrokowskim, zamieszkał w domu W. Gampfa pod Nr. 2 przy placu Mikołajewskim (Stary Rynek). Przyjmuje sprawy do wszystkich instancji sądowych. (6—2)

### DOKTÓR KROTOWSKI

z Kalisza, mieszka przy ul. Ekaterynieńskiej (dawniej Nowy Świat) w domu W-go Liedkiego naprzeciw klasztoru po p. p. dominikankach. (3—3)


### MARCELI BOGUCCI

#### POMOCNIK ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO

warszawskiego sądu okręgowego, zamieszkał w Warszawie na *Tłomackim* Nr. 9 miesz. Nr. 18. Przyjmuje sprawy cywilne i kryminalne do wszystkich instancji sądowych, oraz do departamentów kasacyjnych rządzącego senatu, będąc już praktycznie z nowowprowadzonym sądownictwem dobrze obeznany. Nadto udziela porady w interesach prowadzonych w cesarstwie. Przyjmuje klientów od god. 8 do 10 zrana i od 4 do 6 popołudniu. Interesanci z prowincji zgłaszający się listownie, rychłą odpowiedź otrzymywać będą. (6—4)

## OGŁOSZENIA.

 W dobrach Byki jest do sprzedania 20 korcy **CĘBULI** najlepszego gatunku na ćwierci lub korce, — oraz wszelkie **WARZYWA** i **WŁOSZCZYZNY** po cenach przystępnych. (3—1)

 Jest do sprzedania mały garnitur **MEBLI** używanych machoniowych, nowym kretonem krytych, składający się z kanapy, 6 krzesel i stołu, za cenę rs. 110. Wiadomość na stacyi w Rozprzży. (2—2)

Osoba umiejąca robić prawdziwe **KORONKI**, może obznajmiać z tą robotą osoby żyjące sobie wyczyć się jej dokładnie. Wiadomość w sklepie Klementyny w domu W. Spaña przy u. Moskiewskiej (Bykowskie Przedmieście). (3—2)

 Potrzebny jest zaraz lub od 15 października r. b. **pisarz gospodarczy** do dóbr Pyłowice. Wiadomość na miejscu. (3—2)



Magazyn Towarów Bławatnych i Ubiorów Damskich

# WŁADYSŁAWA LEWITY I S-ki

W WARSZAWIE

dawniej **A. WŁODKOWSKIEGO.**

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Petrokowa i okolicy<sup>1</sup> że na nadchodzący sezon zimowy otrzymał wielki transport towarów, a mianowicie:

- Towary wełniane w najnowszych kolorach od kop. 30 za łokieć.
- Bareże, Grenadiny, Byzantyny i inne.
- Armure jedwabne i Matelasse wełniane z podszewką na palotociki i okrycia.
- Suknie gotowe wełniane.
- Kapelusze damskie podlu najmodniejszych fasonów.
- Krawaty damskie i męskie w wielkim wyborze

Ceny bardzo umiarkowane. Próbkę wysyła się na żądanie franco.

(F. 3-3)

## OSTRZEŻENIE.

# AMATOROWIE PAPIEROSÓW Z FABRYKI

## „JEAN VOURIS”

w St. Petersburgu

a szczególnie gatunku pod nazwą:

# „KOSMOPOLIT”

raczą zwracać uwagę przy kupowaniu takowych na ich firmę, która tak na etykietce, jakoteż i na każdym munsztuku jest wydrukowaną; wymieniony bowiem gatunek z powodu swjej dobroci, wyrobiwszy sobie uznanie, jest naśladowany przez tutejsze podrzędne fabryki, podobieństwem etykiety i nazwą; te zaś fabryki, udzielając pomniejszym handlowcom i dystrybucyjom, znaczny na tymże gatunku rabat, zachęcają je do wprowadzania w błąd kupujących.

(F. 4-4)

Zawarte przezemnie z najznacześniejszymi olejarniami cesarstwa korzystne kontrakty o ciągłą i wyłączną dostawę czystego

## OLEJU LNIANEGO

oraz

## pokostu wyborowego

stawiają mię w możności sprzedawania tych artykułów **po nader niskich cenach**, o czóm mam zaszczyt niniejszóm Szanowną Publiczność powiadomić.

z uszanowaniem

**Bernard Dekler**

w Warszawie ulica Królewska Nr. 41.

(F. 3-2)

## SKŁAD GŁÓWNY WYROBÓW

# ZJEDNOCZONYCH ŚLUSARZY

W WARSZAWIE, ul. Miodowa Nr. 482 (6) w domu W-go Mrozowskiego.

Posiada znakomity zapas **okuc** do drzwi i okien, **zamek**ów i **sprężyn** do drzwi, **szaf o-**gniostojalnych, **kłózek żelaznych składanych**, **wag decymalnych**, **wózków**, **welocypedów dzieciennych**, **ostumentów do umywań**, **zatrząsków do drzwi**, **kłódek**, **wyrobów ostrogarskich** i t. p., po cenach przystępnych. (F. 26-3)

Przyjmując od 1 października r. b. **bra-**wiecznie i **bieliznę damską i męską** po cenach przystępnych, polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Mieszkanie moje w domu p. Langa przy u. Moskiewskiej (Bykowskie Przedmieście) w oficyncie na prawo.

(6-2)

**E. Elsowska.**

Niżej podpisana, z dniem 10 sierpnia r. b. otworzyła w mieście Petrokowie przy u. Pecztowej w domu Horowicza w officynie **Pracownią Sukien damskich i bielizny** o czóm ma honor uwiadomić JW. i WW. Pannie-i polecić się ich względem.

(10-4)

**Maryja Uchańska.**

## !!! KWIATY !!!

Miłośnicy pięknych roślin doniczkowych mogą dowiedzieć się o sposobności nabycia takowych u Wł. Paszkowskiego w Wielgomłynach (przez Przedbórz) lub w redakcyi *Tygodnia*.

W zbiorze tym roślin znajdują się i prawdziwe rzadkości cieplarniane — cena z powodu zamierzonego zwinięcia cieplarni nadzwyczaj przystępna i niska. (3-2)



**Trzy włóki lasu** starodrzewu, prze-ważnie **dębowego**, od stacyi Gorzkowice o wiorst 5 położonego, są do sprzedania. — Wiadomość na miejscu u właściciela w Krośnie. (3-3)

## MASA I FARBY PLATYNOWE

### W ZADANYCH KOLORACH.

Wybornie konserwują przedmioty ulegające wpływom atmosferycznym, ciał gryzących, kwasów i t. p.

#### CHRONIĄ ONE:

**Żelazo od rdzy i nagryzenia**, doskonale do malowania dachów.

**Przewo od gnicia**, kadzie fermentacyjne i wszelkie przybory w gorzelniach, browarach i innych fabrykach.

**Czynią mieszkalnemi lokale** przez wilgoć zniszczone.

**Są najlepszym i najtrwałszym preparatem dla malowania domów i tak dalej.**

Broszury objaśniające własność farb platynowych, sposób użycia i wszelkie bliższe szczegóły u

**F. Pietschmanna**

(F. 12-4)  
w Warszawie, Leczno Nr. 19 róg Orlej w domu W. Konitza.

## NAUKA SZYCIA I KROJU.

Kurs trwa miesięcy trzy, za opłatą miesięcznie rs. pięć. Nauka **kroju** zaczyna się o god. 10-jej rano do 1-jej popołudniu. **szycia** zaś od 3-jej do 6-jej popołudniu, — w domu pod Nr. 5 przy placu Siergiejewskim (w Nowym Rynku) — Tamże przyjmują się wszelkie roboty w zakres **damskiej brawiecczyn** wchodzące.

(3-3)

**J. Kowalska**

nauczycielka kroju z Warszawy.

## HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD KIJACHTYNSKIEJ HERBATY

firmy

### J. R. SAWICKIEGO

W WARSZAWIE

przy ul. Długiej Nr. 557 (32) wprost hotelu Polskiego

poleca herbatę lądową

Szanownym PP. Handlującym jakoteż osobom biorącym w

większych partiach odstępuje się rabat. (F. 6-2)

W dobrach Kociołki jest na sprzedaż w każdym czasie 70 sztuk **owiec** macior 3, 4 i 5 letnich, zdrowych, wysoko-poprawnych, z obfitą wełną, zdalnych tak do chowu jakoteż i zaraz na rzeź. Tamże są na sprzedaż **tryki rozplodowe** czystej krwi Negretti — o różnych cenach. (3-2)



## 1500 SZTUK

### dębiny materyjałowej

jest do sprzedania o mil 3 od kolei żelaznej. Wiadomość u Władysława Paszkowskiego w Wielgomłynach (przez Przedbórz). (3-2)

Niżej podpisany podaje do publicznej wiadomości, że posiada na sładzie **Mebie gięte oryginalne wie-**deńskie „Braci Thonet” po cenie rs. 24 za tuzin krzesel. (4-3)

**L. Lewkowicz.**